

ADAM BASAK  
Wrocław

## PROBLEM LUDOBÓJSTWA „KULTURALNEGO” A SPÓR POLSKO-ROSYJSKI O KWALIFIKACJĘ PRAWNĄ ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Obecną ostrą fazę sporu wywołało postanowienie Głównej Prokuratury Wojskowej Rosji, która w dniu 21 IX 2004 r. umorzyła śledztwo w sprawie katyńskiej. Uzasadnienie, jakie w związku z tym podała, nie mogło nie wywołać w Polsce najbardziej emocjonalnych reakcji. Według Prokuratury, Katyń to pospolite przestępstwo, polegające na przekroczeniu uprawnień przez urzędników państwowych, i jako takie podlega już przedawnieniu. Nie należy go też uważać za zbrodnię stalinowską, gdyż wedle ustawy z 1991 r. kwalifikacji takiej podlegają jedynie zbrodnicze wyroki orzekane z przyczyn politycznych<sup>1</sup>. Jak wiadomo, strona polska, którą w sprawie katyńskiej reprezentuje Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, domaga się kontynuowania śledztwa, w celu ujawnienia wszystkich okoliczności zbrodni katyńskiej i wszystkich jej sprawców, aż po najniższych bezpośrednich wykonawców.

Uzasadniając swoje stanowisko, strona polska powołuje się na okoliczność, że mord na oficerach polskich – nazwa „Katyń” ma tu oczywiście sens symboliczny i odnosi się do wszystkich ofiar decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 III 1940 r. – był aktem ludobójstwa. W myśl obowiązującego między Polską i Rosją prawa, nie podlega ono przedawnieniu<sup>2</sup>. Wprawdzie przedawnieniu nie podlegają również zbrodnie wojenne, a są wszelkie podstawy i do takiej kwalifikacji<sup>3</sup>. Za ludobójstwem przemawia jednak przede wszystkim miejsce, jakie pamięć o mordzie na polskich oficerach zajmuje w świadomości Polaków, a okoliczności faktyczne tego

---

<sup>1</sup> Podaję za: P. Wroński, *Zbrodnie niestalinowska*, GW z 4–5 III 2006 r., s. 3. Por. C. Łazarzewicz, *Katyń do Strasburga*, „Polityka” nr 11, 14 III 2009 r., s. 32–35.

<sup>2</sup> Konwencja o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, uchwalona z inicjatywy PRL w dniu 26 XI 1968 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ i przyjęta następnie również przez ZSRR, obejmuje w myśl art. I, p. „b” m.in. także ludobójstwo. Por. *Ściganie i karanie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. (Wybór dokumentów)*, red. Cz. Pilichowski [dalej: Pilichowski], Warszawa 1978, s. 449–455 i przyp. 136.

<sup>3</sup> Por. w tej sprawie: A. Basak, *Katyń. Problem odpowiedzialności karnej sprawców w świetle Norymbergi* (Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi (dalej: Studia), t. 21, Wrocław 1998, s. 328–348).

mordu niemal odruchowo nasuwają skojarzenie z uchwaloną 9 XII 1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ *Konwencją w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*.

Jednakże strona polska na *Konwencję* się nie powołuje, a kwalifikację ludobójstwa opiera na sądowej wykładni prawa polskiego, które dla Rosji nie jest obowiązujące. Wprawdzie zbrodnia taka ścigana jest także wedle prawa rosyjskiego. Szczegółowa analiza przepisów tego prawa, jaką jeszcze przed wspomnianą decyzją prokuratury przeprowadził działający z ramienia IPN prokurator, prof. Witold Kulesza, skłoniła go wszakże do wniosku, że nie dają one podstaw, by oczekiwać zadowalającego opinii polską rezultatu. Rozważając zaś szanse podjęcia przez nasz kraj samodzielnego śledztwa, wskazał na „tragiczny paradoks”: szansa takiego śledztwa zależy koniec końców od uznania przez rosyjską prokuraturę Katynia za ludobójstwo, to zaś przekreślałoby jego potrzebę<sup>4</sup>.

Powstały w ten sposób pat nasuwa pytanie, czy nie byłoby celowe przeniesienie sporu na grunt prawnomiędzynarodowy, tzn. dochodzenie polskich racji w oparciu o postanowienia *Konwencji o ludobójstwie*, którą ZSRR ratyfikował<sup>5</sup> i która zobowiązuje go do ścigania sprawców<sup>6</sup>. Została ona, co prawda, uchwalona w osiem lat po zbrodni katyńskiej. Przed zarzutem *lex retro non agit* chroni jednak jej wyraźnie deklaratoryjny charakter. Konwencja nie stworzyła nowego prawa. Nadała jedynie skodyfikowaną postać normie już istniejącej i wyznaczyła zasady oraz tryb jej egzekucji<sup>7</sup>. Wykładnię taką potwierdził swoim autorytetem Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, a przekonujący dowód, że ludobójstwo było już w okresie II wojny światowej uznane w prawie międzynarodowym zbrodnią, przeprowadził w 1961 r. sąd izraelski w wyroku na Eichmanna<sup>8</sup>. I nie ma najmniejszego znaczenia fakt, że chodziło o innych sprawców i o inne ofiary.

Warto zauważyć, że społeczność międzynarodowa, a dotyczy to także ZSRR, nie zaprotestowała przeciwko zastosowanej przez sąd izraelski wykładni<sup>9</sup>, co może tworzyć domniemanie, iż wykładnię taką zaakceptowała. Zwraca również uwagę fakt, że ZSRR był w gronie 51 państw, które 11 XII 1946 r. głosowały za przyjętą jednomyślnie rezolucją Zgromadzenia Ogólnego nr 96/I. A znalazło się w niej stwierdzenie, że „wiele przypadków zbrodni ludobójstwa” miało w przeszłości miejsce i że „ludobójstwo jest zbrodnią prawa międzynarodowego, którą świat

<sup>4</sup> W. Kulesza, *Możliwość opracowania aktu oskarżenia sprawców zbrodni katyńskiej. Przesłanki prawne i rzeczywistość*, „Zeszyty Katyńskie” nr 19, (2004), s. 66–69, 77–78.

<sup>5</sup> Z zastrzeżeniem, że nie będzie wiązany m.in. postanowieniem art. IX o właściwości MTS przy rozstrzygnięciu sporów dotyczących wykładni, stosowania i wykonywania *Konwencji*.

<sup>6</sup> Autor podjął próbę odpowiedzi na to pytanie w oparciu o wyniki wcześniejszych swoich badań. Ze względu na limitowaną objętość zmuszony jest też odsyłać ewentualnego czytelnika do podanej w nich dokumentacji źródeł.

<sup>7</sup> Wynika to zresztą jasno z samej nazwy *Konwencji*. Zwrot: „o zapobieganiu i karaniu” odnosić się może jedynie do czynu już zbrodnią będącego.

<sup>8</sup> Por. wywód w tej sprawie w: A. Basak, *Problem kwalifikacji prawnej zbrodni katyńskiej oraz odpowiedzialności sprawców w świetle Norymbergi*, „Zeszyty Katyńskie” nr 19 (2004), s. 60–61.

<sup>9</sup> Autor niniejszych uwag nie zna żadnego faktu, który by na to wskazywał.

cywilizowany potępia i za której popełnienie karę ponoszą sprawcy i uczestnicy” (podkr. A. B.)<sup>10</sup>. Rodzi to siłą rzeczy pytanie o stanowisko, jakie zajmował wówczas ZSRR w kwestii zarówno przedmiotowych cech tej zbrodni, jak i przede wszystkim tego, od kiedy ją za zbrodnię uważał. I tu dochodzimy do tytułowego problemu ludobójstwa „kulturalnego”.

Pojęciem tym – z pewnością niezbyt fortunnym – posłużył się w 1946 r. polski Najwyższy Trybunał Narodowy w wydanym 6 lipca wyroku na Artura Greisera. Uzasadniając wymierzoną mu karę, NTN stwierdził mianowicie, iż oskarżony dopuścił się na narodzie polskim „fizycznego i duchowego” lub „biologicznego i kulturalnego” ludobójstwa. Obie wyróżnione w ten sposób formy tej zbrodni ujmował w ścisłym funkcjonalnym związku jako wzajemnie się uzupełniające: fizyczne i biologiczne spowodować miało osłabienie „siły fizycznej” Polaków; kulturalne i duchowe, zniszczenie ich „odporności narodowej”. W wypadku tej drugiej, miał na uwadze nie tylko zniszczenia przedmiotowe (wytwory kultury, instytucje, język), ale najwyraźniej także osobowe, czyli eksterminację zarówno twórców szeroko pojętej kultury, jak i – bo tak wolno odczytać odnośny fragment – organizatorów życia publicznego<sup>11</sup>.

Problem uwzględnienia ludobójstwa kulturalnego należał do najbardziej spornych w pracach przygotowawczych do *Konwencji* i – co z punktu widzenia naszej tematyki ma znaczenie szczególne – zabiegała o to usilnie delegacja ZSRR<sup>12</sup>. Prawdziwa batalia w tej sprawie rozegrała się na forum tzw. Komitetu *ad hoc*, siedmioosobowego zespołu powołanego wiosną 1948 r. przez Radę Społeczno-Gospodarczą ONZ w celu przygotowania projektu finalnego. Komitetowi przewodniczył Amerykanin, J. Maktos, a jego zastępcą został delegat radziecki, Płaton D. Morozow. To jego wystąpienia nadawały ton dyskusji. Pierwszym zaś rozpatrywanym dokumentem stały się dziesięciopunktowe uwagi, jakie przedłożył Komitetowi rząd ZSRR. Pojęcie ludobójstwa – głosiły w punkcie III – „winno odnosić się także do takich zarządzeń i czynów, które skierowane są przeciwko używaniu narodowego języka lub przeciwko narodowej kulturze” (podkr. w oryg.). Wymienia się następnie przykładowo zakaz lub ograniczenia w używaniu narodowego języka, zakaz drukowania w nim albo rozpowszechniania książek lub innych wydawnictw, niszczenie historycznych zabytków lub przedmiotów kultury narodowej albo kultu religijnego. Wszystko to określone zostało w cytowanym dokumencie jako „kulturalno-narodowe ludobójstwo”<sup>13</sup>.

Nie ma potrzeby wchodzić tu w polityczne motywy stanowiska radzieckiego, obliczone na dywersję w stosunku do mocarstw kolonialnych. (Z tego też głównie

<sup>10</sup> Cyt. za: Pilichowski, s. 276.

<sup>11</sup> Cyt. za: A. Basak, *Zagadnienie ludobójstwa „kulturalnego” w świetle wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego na Artura Greisera* (dalej: *Zagadnienie*), Studia, t. 16, Wrocław 1993, s. 287–303.

<sup>12</sup> Por. A. Basak, *Zagadnienie ludobójstwa „kulturalnego” w pracach przygotowawczych do Konwencji z 9 grudnia 1948* (dalej: *Konwencja*), Studia, t. 18, Wrocław 1995, s. 161–196.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 171.

powodu Zachód był generalnie przeciwny uwzględnianiu ludobójstwa kulturalnego). Pozostając na gruncie rozważań dogmatycznych, można wszakże stwierdzić, że argumentacja, jaką posługiwał się Morozow, odpowiada niemal dokładnie temu, co pod pojęciem ludobójstwa kulturalnego i przypisywanej mu funkcji rozumiał polski NTN. Morozow traktował je także jako jedną z form tej zbrodni, obok fizycznego (eksterminacja bezpośrednia i pośrednia, czyli tworzenie warunków obliczonych na fizyczne zniszczenie) czy biologicznego (ograniczanie urodzin). Domagał się w związku z tym umieszczenia wszystkich trzech form w jednym artykule (art. II). Zdołał, co prawda, obronić samą ideę. Zrealizowano ją jednak w projekcie Komitetu w postaci osobnego artykułu III, wedle którego ludobójstwem miał być także każdy umyślny czyn „popełniony w zamiarze zniszczenia języka, religii lub kultury grupy” (podkr. A. B.)<sup>14</sup>. Oznaczało to różnicę zasadniczą.

By ją wyjaśnić, cofnijmy się do wspomnianej rezolucji 96/I. Wzywając Radę Społeczno-Gospodarczą, by podjęła przygotowania do uchwalenia *Konwencji*, Zgromadzenie Ogólne posłużyło się następującą analogią: tak jak zabójstwo jest zaprzeczeniem prawa do życia jednostki, tak ludobójstwo oznacza to samo w stosunku do całych grup ludzkich<sup>15</sup>. Analogia ta okazała się w skutkach fatalnym punktem wyjścia dla rozważanej tu kwestii. Mieściła bowiem sugestię, że ludobójstwo „kulturalne” stanowić może osobny finalny typ przestępstwa, oznaczający – jak to sugeruje podkreślony ustęp – zamach na zewnętrzne jedynie cechy grupy (język, kultura), bez zamiaru zniszczenia jej samej. W związku z tym zacierała również granicę między tak rozumianym przestępstwem a nielegalną, tym bardziej zaś legalną, a nawet nieuchronną w rozwoju cywilizacyjnym asymilacją. Dała też przeciwnikom uwzględnienia tej formy asumpt do twierdzenia, że stawianie na jednej płaszczyźnie zakazu drukowania lub nawet niszczenia książek z systematycznym mordowaniem milionów bezbronnych istnień ludzkich, „jest absolutnie nieodpowiednie”<sup>16</sup>.

Morozow, który jako jedyny głosował przeciwko projektowi Komitetu *ad hoc*, z powodów niemających jednak związku z treścią art. III<sup>17</sup>, bronił go w dalszej, decydującej fazie debaty. Przemawiając na forum Komitetu VI (prawnego) Zgromadzenia, stwierdził, że bez tego, co składa się na treść tego artykułu, definicja ludobójstwa nie odpowiadałaby celom, jakie Komitet ma na względzie. Za doniosły element ludobójstwa uznał zamiar zniszczenia danej grupy w całości lub w części. Jednym sposobem realizacji takiego zamiaru – mówił – jest fizyczna likwidacja członków grupy, drugim likwidacja jej kultury. W tym kontekście powołał się też na wyrok norymberski, który – jak stwierdził – ukazuje na przykła-

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 171–178.

<sup>15</sup> Cyt. za: Pilichowski, s. 274–275.

<sup>16</sup> Por. A. Basak, *Konwencja*, s. 173.

<sup>17</sup> Powodem był brak w preambule podkreślenia, że ludobójstwo pozostaje w „organicznym związku z faszyzmem-nazizmem i innymi podobnymi »teoriami« rasowymi”, jak również fakt objęcia ochroną grup politycznych (wtrącanie się w wewnętrzne sprawy państw i naruszanie ich suwerenności!). Por. *ibidem*, s. 178.

dach z Czechosłowacji, Polski i Luksemburga, że zniszczenie kultury pewnych grup stanowić może metodę ich likwidacji<sup>18</sup>.

W podobnym duchu wypowiadali się też delegaci Ukrainy, Wadim Kowalenko, i Białorusi, figurujący w angielskim protokole jako „N. M. Khomusko”. Występowali formalnie jako reprezentanci osobnych państw, tworzyli jednak w istocie, wraz z Morozowem, wspólną reprezentację Związku Radzieckiego. Obaj ujmowali ludobójstwo „kulturalne” w funkcjonalnym związku z fizycznym i obaj odnosili to do praktyk hitlerowskich. Kowalenko stwierdził, że Ukraina stała się ofiarą ludobójstwa „kulturalnego”, które „było tylko wstępem do ludobójstwa fizycznego”. Delegat Białorusi zauważył trafnie, że art. III nie zajmuje się „ograniczeniem życia kulturalnego grupy, lecz działaniami zmierzającymi do zniszczenia jej języka, religii albo kultury, ze względu na narodową, rasową lub religijną nienawiść”. Działania takie „były zawsze wyrazem prześladowań, mających na celu – jak to pokazały zbrodnie popełniane pod rządami Hitlera – niszczenie grup”. Ich ofiarą padł w okresie wojny zarówno jego kraj, jak i Ukraina, Polska, Czechosłowacja oraz – jak z rozędu dodał – Związek Radziecki<sup>19</sup>.

W Polsce powoływano się już na okoliczność, że strona radziecka posługiwała się w Norymberdze kwalifikacją ludobójstwa (W. Kulesza). Istotnie, akt oskarżenia w jednym fragmencie się do niej odwołuje. Dotyczyło to jednak tylko zbrodni na ludności cywilnej, a Katyń figurował w tym dokumencie jako zbrodnia na jeńcach wojennych. Przede wszystkim zaś zostało w pewnym sensie zdezakwuwane przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, który w swoim wyroku kwalifikację taką – jak wiadomo – odrzucił. Wypowiedź Morozowa nabiera przez to szczególnej wagi. Daje nie tylko wyraz konsekwencji, ale w jak najbardziej formalny sposób – poprzez oświadczenie pełnomocnego delegata do ONZ – i dowód tego, że w stosunku do zbrodniczych czynów, popełnionych w latach II wojny światowej na terenach okupowanych, ZSRR posługiwał się istotnie kwalifikacją ludobójstwa i że nadawał mu przy tym szeroki przedmiotowo zakres.

Odnosi się to także do podkreślonego wyżej zwrotu. Po stronie rosyjskiej pojawił się bowiem argument, że Katynia nie można uważać za ludobójstwo, skoro jego ofiary stanowiły jedynie 10 część ogólnej liczby zatrzymanych w ZSRR Polaków<sup>20</sup>. Otóż zwrot ten stał się częścią dyspozycji art. II *Konwencji*. Nie uzależnia ona aktu ludobójstwa od liczby ofiar. Uzależnia je wyłącznie od zamiaru sprawcy. To zamiar odróżnia ludobójstwo od wszystkich innych popełnianych w podobny sposób zbrodni<sup>21</sup>. Morozow, wypowiadając się jeszcze przed uchwaleniem *Konwencji*, uznał ów zamiar, który odniósł wyraźnie także do części grupy, za doniosły element zbrodni. Dodajmy, że mówiąc o zniszczeniu kultury, musiał mieć w istocie na myśli, podobnie jak i polski NTN, straty osobowe. Trudno bowiem wyobrazić sobie realizację ludobójczego zamiaru, jeśli miałby on polegać tylko na niszcze-

<sup>18</sup> Zob. *ibidem*, s. 190.

<sup>19</sup> Por. *ibidem*, s. 183, 187–188.

<sup>20</sup> P. Wroński, *Mordy w Katyniu były ludobójstwem*, GW z 15 IX 2004 r.

<sup>21</sup> Por. A. Basak, *Zagadnienie*, s. 305–306 i przyp. 115.

niu przedmiotów kultury należących do części grupy. Można natomiast wyobrazić to sobie łatwo, jeśli zamiar taki polega na eksterminacji tej części grupy, która obejmuje jej elitę, ludzi wykształconych, twórczych i społecznie aktywnych; takich, jakimi były ofiary zbrodni katyńskiej.

Ludobójstwa „kulturalnego” ostatecznie do *Konwencji* nie włączono. Moskwa musiała w tym punkcie ustąpić. Musiała zgodzić się także w jakiejś mierze na uznanie jurysdykcji trybunału międzynarodowego, czemu przez cały czas się sprzeciwiała. Uzyskała jednak w zamian rezygnację Zachodu z postulatu rozciągnięcia ochrony na grupy polityczne. W tej sprawie jej sprzeciw był – z powodów, których tłumaczyć nie trzeba – tak stanowczy, że do końca groził fiaskiem całemu projektowi. W rezultacie przewidziana w *Konwencji* ochrona prawna objęła jedynie grupy narodowe, etniczne, rasowe i religijne. Za ludobójstwo zaś uznano wyłącznie fizyczną lub biologiczną formę tej zbrodni.

Powracając do wyrażonej na początku sugestii można zauważyć, że widoki na to, by w oparciu o *Konwencję* uzyskać satysfakcjonujące rozstrzygnięcie, są nader nikłe. Warto jednak zauważyć, że rosyjscy adwokaci, którzy reprezentują przed sądami Federacji interesy kilku rodzin katyńskich, widzą następującą szansę w odwołaniu się do Strasburga. Ewentualne orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, że zbrodnia katyńska była ludobójstwem, umożliwi zastosowanie do niej przepisów *Konwencji*<sup>22</sup>, a nie da się zaprzeczyć, że Katyń odpowiada określonym w niej znamionom ludobójstwa. Jeśli tak, to wobec wynikającego stąd międzynarodowego zobowiązania Rosji kwalifikacja prawna, jaką na użytek wewnętrzny nadała mu rosyjska prokuratura, jest bez znaczenia. Trudno zaś byłoby na gruncie prawniczym obronić pogląd, że norma ludobójstwa, czy w ogóle przepisy prawa norymberskiego, odnosiły się jedynie do zbrodni hitlerowskich; pogląd, który reprezentanci ZSRR, w tym także Morozow<sup>23</sup>, usiłowali po wojnie bezskutecznie narzucić, a który współczesna Rosja skłonna jest, jak się wydaje, podzielać<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> C. Łazarewicz, *op. cit.*, s. 33.

<sup>23</sup> Por. wyżej, przyp. 17.

<sup>24</sup> W kwestii np. stosowania zasady nieprzedawnienia. Por. W. Kulesza, *op. cit.*, s. 72.